



# GAZETA ŁÓDZKA

Piątek, 28 Września 1917 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok VI. — № 267.

## Robotnicy

do tłuczenia kamieni, jak również robotnicy i robotnicy do innych robót, mogą się zgłosić do **kierownika** budowy Hahna w **Nowym Mieście** pod Rawą.

## „Międzynarodówka“ dziennikarska w Stokholmie.

(Centrala informacyjna na dworcu. — Interview z p. Stanning'em. — Kilka tygłów dziennikarzy. — Indywidualność rosyjska. — Przyjemny wieczór).

Stokholmski Korespondent „Nieuwe Rotterdamse Courant“ przesyła do swego pisma ciekawy obrazek międzynarodowego życia dziennikarzy w szwedzkiej stolicy, za którym wrzenia te powtarzamy.

Niema w tym nie chyba dziwnego, że przed kilku miesiącami cała armia dziennikarzy przybyła do Stokholmu.

Czytelnik zafascynił za czymś nowym: znużyli mu się już opisy walk oraz długie mowy dyplomatyczne. Dla tego właśnie udała się prasa całego świata do Stokholmu. Po pierwsze zatrzymywali się tam wszyscy, którzy udawali się do nowej Rosji lub wracali z niej zachwyceni lub rozczarowani. Spotykali oni na dworcu przed każdym pociągami, który jechał do Haparandy lub z tamąd wracał, grupę dziennikarzy, którym mogli opowiedzieć, co im się żywnie podobało. Wszystko było notowane i odsyłane do redakcji pism. Drugim powodem zainteresowania się szwedzką stolicą była socjalistyczna konferencja, której termin zebrań był naznaczony na czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień, a obecnie aż na listopad.

Wielu przedstawicieli prasy przybyło z obozu mocarstw centralnych: Niemcy, Austriacy, Węgrzy; Rosjanie i Amerykanie ze strony koalicji; skandynawscy, dwóch czy trzech holendrów i jeden szwajcar ze strony neutralnych. Oprócz tego przybyło jeszcze dwóch francuzów, z których jeden był Polakiem, a drugi szwajcarem. Znacznie później przybyło trzech Anglików. Ludzie ci nie okazali w stosunku do siebie żadnej niechęci. Przeciwnie, rosjanie obcowali stale z Niemcami i Węgrami. Wojna była jedynie naukowym tematem codziennych rozmów. Niemieccy dziennikarze dowiadawali się o stosunkach rosyjskich od swych kolegów z vice versa. I co najciekawsze — że dziennikarze ci nie byli socjaldemokratami lecz przedstawicielami centrum, a nawet prawicy.

Dziennikarze pracowali ogromnie pilnie. Gdy naprzykład „wielki człowiek konferencji“ Stanning wchodził do kawiarni „Continental“ na filiżankę kawy, wnet oblegali dziennikarze tego duńskiego ministra i zapisywali każde jego słowo. Siedzieli oni półkolem, skrobiąc na swych notesach, nieraz na wizytówkach lub na marginesie gazety, a gdy Stanning wstał, okazując tym, że interview jest skończony, rzucali się wszyscy do automobili i tramwajów aby udać się do gmachu telegrafu, oddalonego o pół godziny od centrum miasta a w którym znajduje się tylko jedno okienko do przyjmowania depesz.

Wśród dziennikarzy spotykają się nadzwyczajne typy. Naprzykład amerykański, który zwraca się do znakomitego generała z następującymi słowami: „Czy

general rozwił zadać sobie pytanie, głupie pytanie, no... takie pytanie jakie, można zadać generałowi.“ General nie mógł się powstrzymać od serdecznego śmiechu. A ów Węgier, który o pół do trzeciej w nocy spotyka Hjalmar Brantinga i prosi go o interview. Albo duńczyk, który wśród interview'u z Troelstem z poważnym wyrazem twarzy zadaje mu pytanie: „Panie Troelstra, czy posiada pan również i w Hollandji wille?“

Przed kilku tygodniami mieliśmy święto dziennikarzy w Lidingsbro. Zupenie niewinne uroczajenie. Pewien holender i szwajcar zaprosili mych kolegów ze wszystkich końców świata aby spędzić razem jeden wieczór.

A jaki cel tego spotkania? Żadnego celu nie miało ono. Duchowa pogawędka, obopólne poznanie się, wypalenie kilkudziesięciu papierosów.

Lecz mimo to owo zebranie było ogromnie ciekawe. Rosyjscy dziennikarze urządzili „wiecyk“, na którym obszernie i długo dysputowano i powzięto rezolucję, że rosyjscy dziennikarze z powodu, że Rosja jest na stopie wojennej z Niemcami i Austrią, nie mogą się spotkać z austriackimi i niemieckimi dziennikarzami. O ile jednakże dojdzie do konferencji socjalistycznej — wówczas zgadzają się rosjanie pracować razem z kolegami z wrogiego obozu.

Dziwne, że rosjanie po tym, gdy przez dłuższy czas stale się ukazywali w towarzystwie Niemców i Austriaków, przed ogólnym towarzyskim zebraniem wypowiedzieli się w tak kategoryczny sposób. Amerykanie na ten temat nie mieli wielkich skrępowań i przybyli bardzo licznie.

Uczta przeszła doskonale. Przewodniczącym był korespondent amsterdamskiego „Handelsblad“, który miał za sąsiada z prawej strony przedstawiciela austriackiego telegraficznego biura korespondencyjnego, zaś za sąsiada z lewej strony przedstawiciela amerykańskiego „Associated Press“.

Cy można sobie wyobrazić coś ładniejszego?

Wygłoszono szereg mów o charakterze pacyfistycznym. Austriacki korespondent zakończył swą mowę wezwaniem „kochajmy się!“

Zaś korespondent „Berliner Tageblattu“ rzekł między innymi: „Zarówno, jak dyplomaci, są i dziennikarze winni w obecnej wojnie. Powinni się oni więc starać, aby winę tę zmać i współdziałać przy przyspieszeniu pokoju“.

W końcu zebrania naznaczono następną „święto dziennikarzy“, z powodu konferencji pacyfistycznej. Prawdopodobnie po konferencji tej zostanie urządzony „kongres dziennikarzy“. Lecz są to sprawy jeszcze dość odległej przyszłości.

Ważnym jest w obecnej chwili, jakie są widoki konferencji stokholmskiej, która być może, nie dojdzie do skutku, z powodu, iż rządy koalicji odmawiają wydania paszportów swym przedstawicielom socjal-demokratycznym. (L.)

## Przegląd polityczny.

Głosy, omawiające treść odpowiedzi państw centralnych na notę papieską, różnią się wielce między sobą. Gdy jedne uważają, że odpowiedź ta nic nowego a dodatniego nie wniosła do sprawy pokoju, inne natomiast uważają, że odpowiedź Niemiec jest wielkim zwycięstwem idei demokratycznej i stanowi wielki krok naprzód w sprawie pokoju.

„Common Sonce“ pisze np. w sprawie pokoju:

„Obecny ruch pokojowy w Niemczech i Austro-Węgrzech wywarł w Anglii wielkie wrażenie i w kołach dobrze poinformowanych panuje pogląd, że będzie można uniknąć kampanji zimowej“.

W tym samym numerze przedstawiciel Anglii na drugiej konferencji w Hadze, sir Edward Fry oświadcza, że mężowie stanu angielscy powinni zadowolili się warunkami pokoju, proponowanymi przez Papieża.

Największą jednak pobudką do głębszego zastanawiania się nad sprawą pokoju są wydarzenia w Rosji i we Włoszech.

Według ostatnich wiadomości, nadchodzących z nad granicy włoskiej, we Włoszech oczekują wypadków o wielkim znaczeniu.

Socjaliści włoscy porzucili swe dotychczasowe bierne stanowisko i przy pomocy wszelkich, znajdujących się w ich rozporządzeniu, środków, zamierzają jeszcze przed zaczęciem kampanji zimowej wytrącić broń z rąk partji wojennej.

„Secolo“ stwierdza, iż akcja ta ma na celu doprowadzenie do zawarcia pokoju i do ustanowienia republiki włoskiej.

Odzywają się coraz częściej głosy w prasie neutralnej, iż państwa centralne winne dążyć do pokoju natarciem na stolicę Rosji.

„Aftonbladet“ np. przypuszcza, iż tylko zdobycie Petersburga stanowić będzie klucz do pokoju.

„Vossische Zeitung“ dowiaduje się drogą pośrednią z Londynu, że otrzymane tam wiadomości prywatne z francuskich sfer rządowych głoszą, iż we Francji liczą się z tem, że Rosja, z powodu położenia tego kraju, w krótkim czasie zmuszoną będzie przynaglic aliantów do zawarcia pokoju powszechnego, lub też sama zawrę pokój. Położenie jest beznadziejne dla aliantów, którzy nie liczą już na pomoc Rosji.

A Lenin też nie próżnuje.

„Politiken“ powtarza za gazetą petersburską „Prawda“ treść artykułu, zajmującego się sprawami wojny i pokoju.

Organ Lenina wychodzi z założenia, że ze strony bolszewików stawia się żądanie rozpoczęcia rokowań pokojowych za każdą cenę.

Maksymaliści rosyjscy są podobno zdecydowani nawet na zrzeczenie się prowincji zachodnio-rosyjskich, byle tylko ustępliwość ta doprowadziła do przyspieszenia końca wojny.

Przeciwko temu występują jednak oficjalnie organy rządowe, które obstają przy kontynuowaniu wojny aż do ostateczności.

Lecz chcieć, to nie zawsze znaczy moc...

J. Gr.

## Z Rady miejskiej.

Posiedzenie Rady Miejskiej z 27 września.

Przewodniczący p. Sułowski, przy udziale 39 radnych otworzył posiedzenie o godz. 6 m. 25 odczytaniem porządku dziennego na co złożyły się: kwestja przemianowania ulic i dalsze ogólne omawianie budżetu.

Przewodniczący wyjaśnia na wstępie postanowienie komisji do spraw ogólnych o przemianowaniu ulic Spacerowej i Nowo-Spacerowej na aleje Kościuszki, co zostało jednogłośnie przez

Radę Miejską przyjęte. Poczem sekretarz Rundo odczytuje protokół z poprzedniego posiedzenia, co bez dyskusji przyjętem zostało.

W kwestji budżetowej zabrał pierwszy głos radny Holenderski, zaznaczając, że samorządna działalność miasta jest tamowana, że mylnie stosowany jest system podporządkowywania wydatków do środków, zamiast odpowiednio do potrzeb wyszukiwanie środków, że cały ciężar podatków spoczywa na barkach najbiedniejszej klasy ludności i robotnika i stawia szereg zarzutów byłej Radzie Miejskiej. Narzeka na brak urzędników w Magistracie znających żargon, w szkołach elementarnych nie uwzględnia się praw żargonu, w biurach miejskich brak napisów w żargonie, wreszcie uważa, że wśród urzędników za mało jest żydów.

Radny Stypułkowski przypomina okres przejściowy gospodarki miejskiej za Komitetu Obywatelskiego i twierdzi, że o ile w tych ciężkich chwilach daliśmy sobie radę to i obecnie wybrniemy pomyślnie z trudnego położenia, lecz przedewszystkiem należy przestrzec ram zakreślonych prawem i nie wykraczać po za nie, sprawa językowa w szkołach należy do zarządu krajowego i ten ją rozstrzygnie. Przechodząc następnie do sprawy budżetowej dzieli budżet na normalny i wojenny, co się stanie po wojnie, mówca nie chce przepowiadać, nastaje jednak kłopot z budżetu normalnego nie poświęcać nic, nie wolno odstępować od tego co stanowi o przyszłości miasta. Według zdania mówcy wydatki budżetu normalnego pokryć należy wpływami z podatków miejskich, na wojenny budżet pożyczka wystarczy. 50 000 m. na subsydjowanie szkolnictwa uważa za niedostateczne, krytykuje subsydjowanie szkół nie uwzględniających języka polskiego.

Radny Szybiłło twierdzi, że projekt budżetu jest mocno „zawołowany“, „zamazany“. Dział zaprowiantowania miasta wykazuje znaczne dochody, są one czerpane z najbiedniejszej klasy mieszkańców z robotników i rzemieślników łódzkich. Zastanawia się nad wydatkami na utrzymanie więźniów, na co Rada Miejska asygnować powinna, natomiast, nie wolno tej Radzie sprawdzić na miejscu jakie mogą być potrzeby tych więźniów, ponieważ wzbronione jest wejście Komisji opieki nad więźniami do tych instytucji. W końcu swego przemówienia zbija twierdzenia radnego Holenderskiego, wykazując cyframi, że na posadach urzędników I, II i III-ej klasy, t. j. na posadach najlepiej płatnych, największy procent, bo 70—90%, jest żydów, a tylko na posadach niższych i do robót miejski „do spadła“, tam przeważa liczba Polaków.

Radny Szybiłło protestuje przeciwko takiemu traktowaniu ludności polskiej.

Radny Lichtenstein przypomina gospodarkę miejską za panowania rosyjskiego, twierdząc, że i wówczas w Magistracie zasiadali Radni obywatele tu-tejsi, przedstawiciele wielkiego kapitału, przechodzi następnie do rządów Magistratu z mianowania i dopomina się u-narodowienia żargonu i szkół żargonowych.

Przewodniczący, przywołując mówcę do porządku, napomina by nie odbiegał od przedmiotu, t. j. budżetu.

W dalszym przemówieniu mówca krytykuje wywody radnego Stypułkowskiego i twierdzi, że prawa nikt nie dostaje ale się je zdobywa. Zwraca się z przemówieniem do kapitalistów by głębiej do kieszeni sięgnęli w imię przyszłych pokoleń.





